

KONRAD TATAROWSKI,
*LITERATURA I PISARZE W
PROGRAMIE ROZGŁOŚNI RADIA
WOLNA EUROPA*, UNIVERSITAS,
KRAKÓW 2005, S. 320 +CD

Książka Konrada Witolda Tatarowskiego jest książką szczególną. Przede wszystkim dlatego, iż jej Autor łączy kompetencje wieloletniego czynnego dziennikarza, twórcy monograficznych audycji o literaturze i literatach oraz autora „słuchowisk radiowych – w tym poetyckich (...) charakter historyczno-dokumentalny miały [inne] słuchowiska” (s. 12). W 1992 roku w oficynie NOWA Tatarowski wydał też poetycką książkę *Światła w ciemności* oraz – *last but not least* w 2005r. – opisywaną tu pozycję: *Literatura i pisarze w Programie Rozgłośni Polskiej Wolna Europa* (Universitas, Kraków 2005). Tak więc jedna i ta sama Osoba jest powołana, by tworzyć literaturę i uprawniona, by jako dziennikarz (taką funkcję pełnił Autor *Światła w ciemności* w RWE w latach 1984 – 1994) mówić o niej na antenie: równocześnie zaś posiada przygotowanie i kwalifikacje profesjonalnego naukowca. Książka, która jest przedmiotem tych rozważań stanowi bowiem nieco przekształconą wersję dysertacji doktorskiej K. Tatarowskiego, on sam zaś pracuje od kilku lat na stanowisku adiunkta w Zakładzie Dziennikarstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Taka wszechstronność kompetencji jaka charakteryzuje Autora, różnorodność jego punktów widzenia, zdolność łączenia rozmaitych sprawności, praktyki i doświadczeń, mogą skutkować dwójako. Z jednej strony oczywisty efekt stanowi biegłość na wielu polach, z drugiej strony wszak – choćby dlatego, iż doba nawet najpracowitszej osoby liczy wciąż tylko dwadzieścia cztery godziny – coś musi się, w sposób naturalny, dziać kosztem czegoś

innego; tu: głównie kosztem znajomości historii słuchowisk emitowanych w kraju i – nade wszystko – kosztem teorii tego gatunku.

Konrad W. Tatarowski postawił sobie, pisząc tę książkę, cel prawdziwie niełatwy do osiągnięcia. Dlatego sędzę, że zrozumienie wielkości pracy i stopnia jej skomplikowania winno towarzyszyć wszelkim uwagom na temat tego przedsięwzięcia i tak być odbierane. Przede wszystkim należy dokonać odróżnienia zadań czysto dokumentacyjnych od prac natury metodologicznej, teoretycznej oraz interpretacyjnej. W każdej z tych dziedzin Autor ma inne osiągnięcia i inne dalsze zobowiązania.

Zacznijmy od stwierdzenia najprostszego: mimo ogromnej liczby nowych informacji, książkę Tatarowskiego po prostu dobrze się czyta. Zważywszy mnogość udostępnionych odbiorcy nieznanych faktów nie jest to komplement błahy. Prezentując różnorodne audycje Autor, niejako mimochodem, ale jakże przekonująco, uświadamia czytelnikowi, iż program ideowy i polityczny Rozgłośni Polskiej RWE nie sprowadzał się bynajmniej do tworzenia obrazków czarno – białych.

Dla mnie osobiście wyjątkowo cenna jest ta część książki, która składa się na swoistą encyklopedię. Są to: rozdział IV (*Pisarze zatrudnieni w Rozgłośni Polskiej RWE*), rozdział V (*Pisarze w Rozgłośni Polskiej RWE – współpracownicy*) oraz rozdział VI (*Inni autorzy audycji literackich i przyliterackich*). Jest to niemal połowa zawartości całej książki – łącznie aż 115 stron na nieco ponad 300 stron całości. Owe „notki encyklopedyczne” obejmują ponad stu twórców – niekiedy o nazwiskach bardzo znanych także w kraju (Herling Grudziński, Hłasko, Lechoń, Miłosz, Odojewski, Wierzyński), niekiedy zaś bliższe czytelnikowi w Polsce dopiero po ponownym odzyskaniu niepodległości (Hemar, Z. Nowakowski, Terlecki), choć granice są tu oczywiście umo-

wne i bardzo płynne. Czasem otrzymujemy tylko samo nazwisko, opatrzone krótką wzmianką; znacznie częściej „notki” (quasi - podrozdziały) informują nas wcale obszernie (2-4 s.) o tej części biografii i twórczości danej osoby, która wiąże się z pracą (lub współpracą) z RWE, przy czym choć informacje przekazuje i porządkuje oczywiście przede wszystkim sam Tatarowski, to nie stroni On od przytoczeń sądów innych osób (np. J. Nowaka - Jeziorańskiego, Z. Jabłońskiego, M. Danilewicz-Zielińskiej i wielu, wielu innych); także przywoływane są fragmenty wypowiedzi samych „bohaterów” owych not. Dodatkowym wielkim walorem tej książki jest jej piękna i bardzo staranna szata graficzna (liczne fotografie!), oraz, rzadkie ciągle jeszcze w Polsce, a jakże cenne, wzbogacenie publikacji o płytę CD, z której przemawiają do nas „jak żywi” bohaterowie tej książki.

Kolejne partie książki K. Tatarowskiego - raz tylko odnotowując, a kiedy indziej zwięźle charakteryzując - prezentują - wedle nomenklatury Autora - audycje *literackie* (rozdział VII) i *przyliterackie* (rozdział VIII) w programie Rozgłośni Polskiej RWE. Istotnie Bolesław Lewicki, jak kwituje to Tatarowski [przypis 1, s. 65] używał tego drugiego określenia - wszakże w odniesieniu do filmu. W pracach badaczy - radioznawców pojęcie: *przyliteracki* funkcjonuje w nieco innym znaczeniu i służy nazwaniu, określeniu pewnego „pochylenia badawczego”, sposobu oglądu, opisu i interpretacji tekstu audialnego. I tak ktoś kto jest „z pierwszego wykształcenia” polonistą (a o wynikające stąd niedogodności nieraz sama się potykam) ma ogromne trudności, by całkowicie „odciąć się” od optyki przyliterackiej właśnie, a zatem od postrzegania np. słuchowiska jako swoistej „podgrupy” tekstu dramatycznego, a nawet literackiego. Sam Tatarowski zresztą przestaje traktować to określenie jako ostre w swych dalszych rozważaniach (np. s. 202,

266), a na stronie 265 pisze: „granice między tym co uznajemy za *literackie* bądź *przyliterackie*, częstokroć są płynne”. Istotnie, podział na audycje literackie (prezentujące teksty prozatorskie, poetyckie i eseistyczne) oraz *przyliterackie* (komentarze, recenzje, rozmowy na temat literatury) wydaje się dość dowolny i chyba niezbyt w praktyce przydatny, co ostatecznie uznał zresztą sam Autor książki. Chciałabym wszakże w tym miejscu zwrócić uwagę na inną, drobną być może, acz znamionną, okoliczność. Otóż - z oczywistych względów - twórcy programów Polskiej Rozgłośni RWE czuli się (przynajmniej część z nich) związani emocjonalnie z niedawną przeszłością dwudziestolecia międzywojennego. Stąd nieprzypadkowe, jak sądzę, zbieżności. I tak nazwy audycji przywołane przez Tatarowskiego np. *Kwadrans poetycki* (s. 213). *Kwadrans literacki* (s. 214) czy komentarze kulturalne, recenzje i rozmowy z pisarzami, miały swych antenatów w radiu lat międzywojennych. I to zarówno co do zakresu i tematyki (np. *Z pięknych książek*, *Świat książek*, *Książki, do których się wraca*. *Nieśmiertelne książki*, *Poezja wieku złotego*, *Nowości literackie*, *Kronika kulturalna*, *Dyskutujemy*, *Wieczory autorskie* czy *Codzienny odcinek prozy polskiej*), po nawet niemal identyczne tytuły, by wspomnieć choćby cykle: *Minuty poezji* czy *Kwadrans literacki*. Najwyraźniejszą kontynuacją była jednak bez wątpienia, działalność radiowego teatru zwanego Teatrem Wyobraźni. (Taka właśnie pisownia, w zakresie zastosowania wielkiej i małej literatury w tej nazwie, obowiązywała w dwudziestolecu). Istotnie, ma rację Tatarowski pisząc o Zdzisławie Marynowskim: „to on wymyślił nazwę „Teatru wyobraźni” (s. 287), tyle że nie wymyślił jej „dla RWE”, ale znacznie, znacznie, wcześniej. (Patrz: „Radio” 1932, nr 18, s. 7 oraz 1933, nr 45, s. 2). Z pewnością w gestii Autora, przy tak sformułowanym tytule książki, leżała decyzja czy

w ogóle wracać do teorii słuchowiska wypracowanej w dwudziestoleciu. Skoro jednak Tatarowski zdecydował się na podrozdział *Tymon Terlecki i Wacław Radulski jako teoretycy sztuki radiowej* (s. 253 - 256), nie sposób zostawić tego bez komentarza. Nade wszystko trudno aż tak „awansować” Radulskiego - i to na podstawie jednego ledwie artykułu, opublikowanego w latach trzydziestych. Radulski znany był w piętnastoleciu 1925 - 1939 raczej jako autor tzw. radiofonizacji i reżyser takich np. słuchowisk jak: *Akropolis* Wyspiańskiego, *Człowiek, który był czwartkiem* Chestertona, *Misterium o Narodzeniu Pańskim*, *Wojny 1914 roku* i innych. Podobnie rola T. Markowskiego została, moim zdaniem, nadmiernie wyeksponowana, tym bardziej, że tekst, który przywołuje Tatarowski (s. 253, przypis 3), nie był w rzeczywistości książką, lecz artykułem; ważnym, ale tylko jednym z wielu, głosem w dyskusji na temat Teatru wyobraźni, wydanym w 1935 r. jako zbiór rozmaitych prac pod redakcją Witolda Hulewicza, nota bene ówczesnego (już!) szefa Teatru i w ogóle Działu Literackiego w „centrali” radia, nad którym od bardzo niedawna sprawowało pieczę (poprzez wykup kontrolnego pakietu akcji) - Państwo. Jeśli jednak, ambitnie sięgnąć do - mającej zresztą naprawdę znaczące osiągnięcia - myśli teoretycznej lat międzywojennych (czego Autor, co raz jeszcze podkreślam, nie musiał, moim zdaniem, robić), wówczas już niestety nie może się to dziać aż tak wybiórczo. Brakuje wtedy bowiem, choćby w przypisach, innych prac wymienionego przez Tatarowskiego Tymona Terleckiego oraz rozpraw, cykli artykułów, czy podobnych tekstów: A. Bohdziewicz, J. Czyścickiego, K. Eydziatowicza, R. Kołonieckiego, Z. Leśnodorskiego, A. Majewskiego, F. Pawliszaka, A. Rybickiego czy J. Tepy. Nade wszystko jednak nie sposób wówczas pominąć autorów budujących zręby estetyki i teorii sztuki radiowej, a ściślej: literatury i

słuchowisk na antenie, tj. L. Blausteina, W. Hulewicza, Z. Kosidowskiego, T. Schulza i J. Ulatowskiego. Uwzględnienie tej listy jest jednak niezbędne (co powtarzam po raz kolejny), tylko w sytuacji gdy Autor z jakiś powodów chce się odwołać do myśli dwudziestolecia. Natomiast sporo nieporozumień, pytań i wątpliwości można by łatwo wyeliminować, gdyby Tatarowski zechciał uwzględnić - prawda, że nieliczne, ale niekiedy naprawdę cenne i wiele „porządkujące” - pozycje, które powstały po II wojnie, na temat miejsca literatury i słuchowisk przed mikrofonem, ich percepcji, preferowania opcji fono - lub logocentrycznej, ich tworzywa fonicznego, i przestrzeni fonicznej, różnych typów konstrukcji bohatera, świata przedstawionego, funkcji narracji, dialogu i monologu i w końcu - wcale rozległej - typologii słuchowisk. Narzuca mi się tu przede wszystkim myśl o lekturze pozycji Sławy Bardijewskiej, książce Michała Kaziowa (dwukrotne - s. 31 i 254 - odwołanie się doń Tatarowskiego jest raczej swoistym „ozdobnikiem”, niż istotnym wykorzystaniem tej niezmiernie cennej pozycji), o pracach Józefa Mayena i Elżbiety Pleszkun - Olejniczakowej oraz ew. o tekstach dotyczących tego tematu pióra M. Baranowskiej, A. Kanii, E. Kofin, Z. Kopalki, W. Legowicza, R. Mirzyńskiego, Z. Nardellego, W. Natansona czy J. Tuszewskiego. Gdyby Autor pisząc swą książkę miał te lektury za sobą nie byłoby np. powodu, by - wbrew przyjętym wśród badaczy radia obyczajom - pomijać tzw. słuchowiska dokumentalne (kolażowe), łączące kreację z realnością, materię dokumentalną z fikcjonalną; łatwiej byłoby też o własne jasne stanowisko w kwestii: słuchowisko - był osobny czy tylko „czytana literatura” lub „teatr niewidomych” itd.

Książka Tatarowskiego jest wręcz kopalnią informacji, jest jednak - co z żadnej mierze nie może być traktowane jako zarzut, lecz wyłącznie jako próba, „dookreślenia” tej bardzo cennej pozycji -

jest zatem raczej pracą faktograficzną, niż idącą w stronę budowania teorii, analizy czy interpretacji. Stąd Autor - uważając widać wszystkie pozostałe kwestie za drugorzędne wobec podstawowych dokonani - dość łatwo i stanowczo wyraża swe stanowisko, także w kwestiach spornych, opierając się o sąd jednego tylko wybranego autorytetu. Oczywiście ma do tego wyboru pełne prawo, podobnie jak - choćby ze względu na ograniczone przecięć ramy książki - może nie mieć ochoty (lub miejsca) na wdawanie w szczegółowe polemiki. Osobiście żałuję jednak, że nie kwituje ani w bibliografii, ani choćby w przypisach faktu, że inne punkty widzenia także nie są mu po prostu obce. I tak przykładowo swój sposób patrzenia na złożony problem radiowej adaptacji uwiarytelnia jednym ledwie przypisem (przypis 23, s. 23), podczas gdy na ten temat - tylko w okresie powojennym - pisali m.in. J. Adamski, wielokrotnie S. Bardijewska, W. Billip, filmowcy i filmoznawcy np. A. Helman, J. Hoftman, M. Hopfinger, oraz J. Markuszewski, J. Mayen. E. Orszulska, E. Pleszkun - Olejniczakowa, W. Tygielski czy A. Zandecki.

I tu dochodzimy, jak sądzę, do istoty moich uwag czy niewielkich zastrzeżeń oraz - jeśli Autor zechce się z nimi zapoznać - i ew. uwzględnić je w swym dalszym „pisarstwie naukowym” - także rad.

Gdyby Konrad Tatarowski nie zamierzał już wydawać żadnych następnych książek, można by większość uwag polemicznych unieważnić. Powstała bowiem książka zapewne oparta w jakimś stopniu i na wspomnieniach własnych, i na własnych materiałach audialnych Autora z okresu jego pracy w Rozgłośni Polskiej RWE, ale przecież z tego powodu nie mniej warta dla czytelnika. Może tylko należałoby wówczas zacząć od złożonej *expressis verbis* deklaracji, iż z wyboru jest to książka faktograficzna, będąca raczej opisem fragmentu historii radia (obejmująca fakty dotyczące obecności pisa-

rzy i szeroko rozumianej literatury na antenie określonej rozgłośni w określonym czasie).

Założenie wszakże, iż jest to ostatnie dzieło Tatarowskiego budzi w czytelniku natychmiastowy sprzeciw. Domyślamy się, iż Autor wie dużo więcej niż zdołał zamknąć w ramach tej książki; zgadujemy, że ma jeszcze wiele materiałów, których nie wykorzystał lub wykorzystał pobieżnie. A wszak poza owocami jednej Konferencji Naukowej i pracami Violetty Wejs-Milewskiej - wiemy na ten temat naprawdę bardzo niewiele. Takie „naukowe marnotrawstwo” zatem naprawdę nie uchodzi.

Oczywiście Tatarowski, jeśli oceni, iż ma wystarczające kompetencje, może - tak właśnie faktograficznie - pisać np. o muzyce czy o tematach społecznych bądź politycznych obecnych na antenie RWE. Wątpię wszakże, by się na to - jako polonista - zdecydował. Może zatem prościej byłoby dla Autora *Literatury i Pisarzy w Programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, gdyby zainteresował się głębiej problematyką kultury i komunikacji literackiej, bowiem sam S. Żółkiewski i A. Kłoskowska, choć bardzo ważni, to jednak za mało. I wówczas gdy kolejna praca Tatarowskiego dotyczyłaby tych form sztuki słowa, które związane są z radiofonią RWE, tak określony przedmiot badań nada naukowemu przedsięwzięciu Autora charakter w pełni interdyscyplinarny i nowatorski. Rzecz wymaga wprawdzie nie tylko rozległych kompetencji filologicznych, ale także gruntowej znajomości wielu dziedzin i subdyscyplin - socjologii kultury, teorii informacji, semiotyki, muzykologii, akustyki etc., tym większa wszakże byłaby jej wartość oraz możliwości Autora, który dzięki znajomości reguł uprawiania historii radia, umiejętności sprawnego problematyzowania teoretycznego zjawisk audialnych, dzięki instrumentarium pojęciowemu i terminologii radioznawczej, zaprezentowałby z pewnością wnikliwie analizy i interpretacje tak

dziel tego medium, jak i jego odrębnego podsystemu komunikacyjnego. Wprawdzie sytuacja w badaniach nad teorią i historią sztuki radiofonicznej ostatnio znacznie się polepszyła, ale dziedzina ta osiągnęła całkiem niedawno stopień profesjonalnej dojrzałości, który niewątpliwie sprzyja podejmowaniu problemów wykraczających poza prostą rejestrację dokumentacyjną i konwencjonalne próby interpretacji wybranych tekstów audialnych.

W trakcie lektury pewnych fragmentów książki Konrada Tatarowskiego, mimo generalnej akceptacji, a nawet podziwu dla wielkości materiału informacyjnego, myślałam: „ja napisałabym to inaczej”. Tak, ale byłaby to wtedy moja praca, będąca wyrazem moich wyborów i preferencji, kompetencji, ale też braków. Funkcja recenzenta nie polega zaś, w moim przekonaniu, na snuciu własnych projekcji (jeśli ktoś bardzo tego potrzebuje, niech napisze własną, „konkurencyjną” pracę na podobny temat), recenzja zaś nie powinna być głównie zbudowana na rozwijaniu zdań w rodzaju: „a ja bym...” Ocenia się bowiem wtedy jakieś wirtualne, nieistniejące w świecie realnym, dzieło. Tymczasem recenzent, jak sądzę, winien z całą bezstronnością na jaką go stać, ocenić to co powstało, co jest pracą Innego Badacza.

Stosując się do tych wskazań chcę na końcu raz jeszcze podkreślić, iż moim zdaniem książka Konrada W. Tatarowskiego *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa* przynosi wiele nowych i bardzo istotnych danych na temat środowiska pisarzy związanych z RWE, dziennikarzy, czy krytyków. Z perspektywy wiedzy o kulturze literackiej bodaj najważniejsze są tu jednak informacje na temat publiczności. Jest to ciągle jeszcze najmniej znana grupa uczestników literackiej i społecznej komunikacji. Materiały zgromadzone przez Tatarowskiego zaś i sposób ich prezentacji w

sugestywny sposób dowodzą, że nowe media wywołują trwałe modernizacje także sferze szeroko rozumianej wspólnoty odbiorców. Przypominają też, a może nawet dopiero uświadamiają nam, słuchaczom, próbującym wśród szumów wychwycić nade wszystko większe lub mniejsze strzępy informacji politycznych, że programy Rozgłośni Polskiej RWE to nie tylko polityka. To także literatura. I to jaka.

Na koniec trzeba też koniecznie wspomnieć o ściśle historycznoliterackich pożytkach związanych z omawianą książką. Chodzi tu o poszerzenie, o pogłębienie naszych dotychczasowych praktyk periodyzacyjnych. Panująca dominacja literaturoznawczych ujęć okresu zyskuje tu bowiem interesującą alternatywę. Powstaje szansa ustalenia rzeczywistych obszarów oddziaływania sztuki słowa i okazja do ukazania procesów dyfuzji kulturowych. Prócz walorów stricte naukowych, prócz waloru erudycyjnego, książka ta uświadamia też nam, słuchaczom, że Rozgłośnia Polska RWE starała się kształtować – i istotnie kształtowała – wzorzec prawdziwie obywatelskiego myślenia w powiązaniu z narodowymi zasobami kultury.

Elżbieta Olejniczak